ROK VII 28 LISTOPADA 1926 R. Nr. 31

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



Trębacz 2 Warszawskiej D. H. *z obrazu gen. Kaweckiego.*



fot. St. Sedlaczek.
Z uroczystości poświęcenia obrazu Konfederatów Barskich ofiarowanego Z. H. P. przez dr. Juljusza Wieliczkę.

ORLĘTOM

Przed ośmiu laty porwaliście się na czyn, który podjęliście jako zupełnie naturalny, tak bardzo prosty — a jednak tyle podziwu budzący obowiązek.

Wróg stanął nie u wrót — ale wśród murów miasta — wróg, prowadzony zachłanną ręką germańskiego ducha, wróg, który w innych warunkach, w lepszej świata atmosferze przyjacielem i współpracownikiem naszym być winien.

Wróg porwał się na ukochane miasto wasze i miasto Rzeczypospolitej; porwał się w chwili, gdy jeszcze państwo nasze niezorganizowane, bez własnego skarbu, bez armji nie mogło pospieszyć z pomocą ukochanemu miastu.

Ale Lwów miał swoich obrońców. Znalazł i organizatorów odporu w starszem społeczeństwie, znalazł też wykonawców planu obrony w rzeszach polskiej młodzieży, w Was, drogie, bohaterskie Orlęta!

Gdzie tylko była potrzeba obrony, gdzie tylko można było nieść pomoc w wykonaniu planu walki — tam wszędzie była młodzież, tam w bohaterskiem uniesieniu nie liczyła się z niebezpieczeństwem, z trudnościami, a szła ochotnie w bój.

Oto co mówi o tem płk. Mączyński:

„Zapyta zapewne niejeden, w jaki sposób można było utrzymać tę ścisłą i stałą łączność między Komendą, a oddziałami. Przy wybitnej po-

mocy dra Wyrzykowskiego przygotował już uprzednio Jerzy Grodyński wybornie skautów lwowskich do tej czynności. Stanęli oni do pracy wczesnym rankiem, mając główną swą kwaterę w Sokole Macierzy (ul. Zimorowicza), kilku z nich było stale przy Komendzie, jako łącznicy. Otrzymawszy karteczkę z rozkazem, oddawali ją w Sokole, a stąd gnali niby wicher na miejsce przeznaczenia. Nigdy oni nie zawiedli. Rozdzielono też wówczas po kilku z nich na poszczególne reduty. Stanęły do tej służby nadto niewiasty polskie, a więc skautki pod przewodnictwem p. Opieńskiej i niewiasty z różnych organizacyj kobiecych...".

Macie, Orlęta, swoją cudną kartę, w której i naszej organizacji daliście rąbek sławy. Macie zapał i moc uczucia i siłę wytrwania.

Niechaj w dni listopadowe, gdy cała Polska wasz czyn wspomina, te cnoty wasze rosną, potężnieją, niech stają się coraz bardziej własnością całej, całej Polski.

Boć dla tej Polski czyniliście — a jej, tej naszej Wielkiej Polsce — tylu, tylu sił i takiej olbrzymiej potrzeba mocy.

T. U.

Z CYKLU: „Z NAD BŁĘKITU POLSKICH WÓD".

HARCERZOM-ŻEGLARZOM POŚWIĘCAM.

PODRÓŻ NA HEL

Wkoło warczy huragan... Zdarte wichrów mocą,
zwisły z masztów na szmaty poszarpane żagle —
jak sztandary idei nad nami trzepocą,
gdy wkrąg fale chichocą, jak szyderstwa djable...

Żywioł szumi i huczy, pieni się i pryska,
jako na ogniu z wodą postawiona czasza —
i wciąż gardziel rozwiera i wciąż zębem błyska,
chcąc nas wchłonąć, jak ongi wieloryb Jonasza...

. . . .

Wreszcie zziajany Bałtyk ustępuje z drogi
widząc, że wciąż pogodą lśni harcerza czoło —
śmierć przybladła... i nie śmie wejść przez łodzi progi...

gdyż za burtą harcerska brać śpiewa wesoło —
w morze spełzły zalążki i objawy trwogi,
słysząc junacki śpiew: „Choć burza huczy wkoło...".

M. E. Kazimierowicz.



fot. St. Sedlaczek.

Z uroczystości na Kamionku. Rada Naczelna po akcie poświęcenia obrazu Konfederatów Barskich.

HARCERZ-ŻOŁNIERZ

Dziś w czasie wojny walczy nie tylko armja, ale cały naród, nie tylko żołnierze umundurowani, ale też żołnierze „w cywilu".

Do walki każdy musi być przygotowany, a przygotować się trzeba zawczasu — nie w ostatniej chwili.

Jedni walczą z bronią w ręce, inni, którzy do tej walki czy to ze względu na wiek, czy zdrowie nie są zdolni, walczą, spełniając rozmaitego rodzaju pomocnicze funkcje. Czynności te są nie mniej ważne od walki w rowach strzeleckich.

Harcerz — dobry syn Ojczyzny, prawdziwy obywatel — nie zostaje w tyle. On też przygotowuje się do walki i to nie do funkcji ciury obozowego, wlokącego się za taborami, ale do roli żołnierza, walczącego w okopach, na najbardziej wysuniętych placówkach.

Już zawczasu, od najmłodszych lat przysposabia się harcerz wojskowo: w lecie—w specjalnych obozach, w ciągu roku szkolnego—w harcerskich oddziałach przysposobienia wojskowego.

A więc w roku bieżącym był zorganizowany dla harcerzy specjalny obóz przysposobienia wojskowego w Terle, na Podkarpaciu. Brało w nim udział 250 harcerzy z 7 Chorągwi, jak o tem pisał „Harcerz" w Nr. 29.

Oddziałów harcerskich przysposobienia wojskowego mamy już kilkadziesiąt z blisko 1.000 harcerzy, a kilka tysięcy harcerzy przysposabia się wojskowo w hufcach szkolnych.

Tam zaprawiają się do żołnierki harcerze powyżej 16 lat. A młodsi uczą się w drużynach strzelać z flobertów (bo to ważna rzecz być dobrym strzelcem), zdobywają stopnie harcerskie i sprawności.

Ale to wszystko jeszcze za mało.

Więcej od dobrego strzelania, od siły fizycznej i zdrowia, od szermierki, grenadjerki, gazoznawstwa i t. p. znaczy mocny, męski charakter. Niedołęga, ślamazara, zły chłopiec — to nie harcerz i nie żołnierz, chociażby nawet karabin dla niego nie był nowiną. Taki chłopiec w pierwszej lepszej potrzebie napewno zawiedzie. A chłopiec, na którym nie można polegać, to nie harcerz i nie żołnierz.

Cóż więc należy czynić, ażeby sprostać zadaniu?

Trzeba głębiej zajrzeć do duszy własnej, obudzić w sobie uśpione często ideały harcerskie, zabrać się żywiej do pracy w drużynie, dalej sięgając wzrokiem w przyszłość, ćwiczyć się w technice skautowej, rozmiłować się w wojsku naszem i samemu być żołnierzem.

Harcerzu, jeżeli masz 16 lat i nie należysz do harcerskiego oddziału przysposobienia wojskowego, toś nie harcerz, a ciura i źle pojmujesz swoje obowiązki. Idź zaraz do swego drużynowego i poproś, by cię do takiego oddziału przydzielił. Nabędziesz tam hartu większego, zdobędziesz moc wiadomości wojskowych, potrzebnych dziś nie tylko żołnierzowi, ale każdemu obywatelowi, bo każdy obywatel dziś żołnierzem być musi.

Mocny, męski charakter, bezgraniczne ukochanie Ojczyzny, siła, zdrowie i dobre przysposobienie wojskowe, oto cechy harcerza-żołnierza.

A. Heidrich.

Z MYŚLI D-HA ANDRZEJA MAŁKOWSKIEGO

Ilekroć ktoś wniesie czystą i piękną myśl w zakresie polityki, życia ekonomicznego, społecznego i t. d. — zawsze znajdą się przyjaciele, którzy ideały zbrukają i stworzą „szarą — burą“ barwę. Odtąd rzucona myśl, instytucja, kierunek nie porywają już duszy; nie można o nich powiedzieć, żeby były złe całe — one są przez pół złe tylko, nie są też dobre — są przez pół dobre, są „szare — bure“, są ową „letnią wodą“, którą Chrystus gorzej potępił od nawskroś złych ludzi. —

Trzebaby dużo mówić, chcąc podać przyczyny tego objawu, ale wszystkie one ostatecznie sprowadzają się do braku męskiego charakteru w ogromnej większości naszego narodu.

Skauci! Jeśli nie chcecie, ażeby Polska też była kiedyś szara — bura, ażeby nie mogło się w niej utrzymać czyste światło i czyste serce, ażeby cudzoziemiec nie charakteryzował jej jako środowiska brudu materjalnego i moralnego — nie pozwólcie na to! Niech w waszych patrolach, w waszych drużynach, w każdej pracy, jaką podejmiecie będą wszystkie barwy tęczy, ale niech nie będzie szarości i burości — nie będzie gnuśności, niedołęstwa, nieszczerości, nieporządku.

Jeśli coś postanowicie dzielnego, dopilnujcie aż do końca, ażeby wykonanie odpowiadało zamiarowi. Będą wam przeszkadzali, więc walczcie, usuńcie każdego, kto waszą pracę chce psuć głupio i nie ustańcie w pracy, aż celu dopniecie; ograniczcie ją raczej, jeśli zbyt dużo chcieliście naraz dokonać, ale to, co zrobicie, niech będzie pomnikiem Polski dzielnej, czystej, zdrowej, harcerskiej. Taką Polskę twórzcie wokół siebie.

Niech ten zakres, który sami objąć możecie wolą i pracą, wasz stolik szkolny, wasz patrol, wasz ogródek należy do tej Polski. Pamiętajcie, że nie w tem jest wart człowiek, co przemyślał, ale co zrobił dobrego na świecie.

Dzieje wielkiej Komisyj na jednym obozie.



Kartka z kroniki 2 i 4 Warsz. Drużyny im. Reytana

(dalszy ciąg).

Komisja kronikarska jest ciałem stałem. Składa się z grubej książki, obłożonej papierem, z patrona zastępu Łosiów, jako prezesa honorowego, z Jacka Drzymało-Grzymały, jako prezesa, z sekretarza i vice-sekretarza. Skarbnika i vice-prezesa narazie brak, ale mają być mianowani w najbliższym rozkazie.

Materjał do kroniki zbiera się w sposób trojaki: albo komuś przychodzi „natchnienie", albo mamy zawody, albo jak mówią złe języki, komendant członkom Komendy zamiast innych kar rozdaje do pisania od jednego do trzech artykułów dziennie.

Artykuł napisany odczytuje komendant, potem radzi nad nim Komenda (ciało wielce mądre, składające się z około czterech podharcmistrzów — przyp. przepisującego), potem Rada Szarż, potem długo nad nim myśli komendant, wreszcie zahukany i zakrzyczany sekretarz umieszcza go w kronice.

Kronika, już o niej wspominałem, jest to książka gruba i ciężka. Posiada wewnętrz jeden artykuł, liczne obrazki i... jeszcze liczniejsze miejsca na obrazki.

Jeden kant ma nieco spłaszczony. Ponura legenda głosi, że tym właśnie kantem cisnął w głowę złośliwego autora inny członek obozu, któremu pomysłu nie starczyło na inny sposób odpowiedzi.

Tyle o kronice... Kto umie czytać — niech ją czyta. Wątpię tylko, czy Reytaniacy dadzą ją Wam do ręki.

**
*

A teraz o kronikarzach...

Istnieje wśród nich przykry nałóg — wszyscy muszą zmyślać. Duży, czy mały — stary, czy młody, ćwik czy też biszkopcik, wszyscy farbują, ile sił starczy.

Tymczasem prawda jest równie piękna, piękniejsza często od fantazji.

Naprzykład: w obozie biszkopt zjadł dwie menażki poziomek i półkilową skibę chleba... boli go brzuszek. Dlaczego zaraz pisać, że się struł na śmierć muchomorami!

Albo taki obrazek: „Salon" Komendy w obozie po burzliwej nocy (burzliwej na dworze, nie w Komendzie). Komendant do oboźnego.

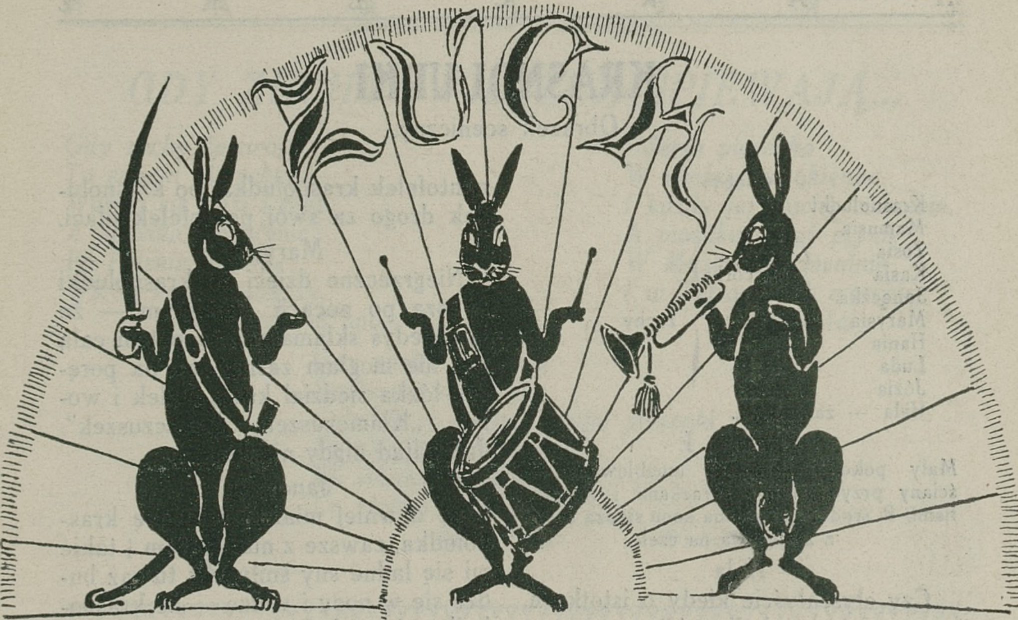
— Miś, czy namioty przeciekają?

Oboźny:

— Ej, nie! Woda kapie tylko między sienniki, więc nie czuć!

A taki skryba napisałby zaraz, że Tadek w rowku od namiotu złapał pstrąga!!!

Byłoby głupio i niezręcznie. Piszcie więc, chłopcy, prawdę i tylko prawdę. Ja to również będę czynił dla przykładu. Może się nam uda... (patrz wyżej).



Kochane Zuchy i Wilczęta!

Dawno już pragnął „Harcerz" dać Wam „kącik", któryby stale o Was i do Was mówił, bo przecież jest wśród Was wiele bardzo takich, które lubią, może nawet kochają „Harcerza", ale często nie rozumieją go.

Dlatego też już tamtego roku zaczęły ukazywać się w „Harcerzu" artykuły dla Was i o Was.

Ale Wyście jeszcze nie były z tego zadowolone, jeszcze Wam to nie wystarczało. I powiem Wam w tajemnicy, że pośród starszych Waszych przyjaciół, były też osoby, które, bardzo Was kochając, smuciły się, że tak mało miejsca poświęca Wam „Harcerz". A już druhna Wichura, której Mamusia też często do Was się odzywa przez swe artykuły, aż była oburzona nieraz, że o jej ukochanych Zuchach i Wilczętach za mało myśli „Harcerz".

A widzicie „Harcerz" chciałby wszystkim dogodzić — i Wami się zająć i Waszymi braciszkami starszymi i siostrzyczkami, które w drużynach pracują, ba, chciałby nawet do tej młodzieży wciąż się odzywać, która poza naszą organizacją jeszcze pozostaje.

Ale teraz postanowił „Harcerz" co drugi tydzień dawać specjalnie dla Was cztery strony dodatku.

Tylko o jedno musimy Was prosić: Jeżeli chcecie mieć swoje pisemko, to musicie często, bardzo często do nas pisać, musicie też w swoich gromadkach znaleść jak najwięcej prenumeratorów, takich Zuchów i Wilcząt, które uproszą swoich Tatusiów i swoje Mamusie, aby przysłały „Harcerzowi" prenumeratę za to pisemko, które Wam będzie poświęcone. I wtedy wspólnemi siłami — my tutaj przez pisanie i odpisywanie Wam, Wy przez zjednywanie nowych czytelników i częste pisanie do nas wytworzymy taką wielką rodzinę, bardzo się nawzajem kochającą i pracującą razem, byście w Polsce mogły wspólnie przez pisemko wychowywać się na dobrych i dzielnych Polaków i Polki.

Więc odtąd razem będziemy myśleli, razem pracować będziemy i rozmawiać z sobą przez tego „Zucha". Czuwajcie! *Redakcja „Harcerza"*.

KRASNOLUDKI

Obrazek sceniczny.

Osoby:

Krasnoludki
Mamusia
Zosia } jej córki } zuchy
Kasia
Janeczka
Marysia
Hania
Luda
Józia
Hala — zastępowa.

Odsłona I.

Mały pokoik, skromnie umeblowany — ściany przyozdobione obrazkami i fotografjami. P środku pokoju na kocu siedzą zuchy z zastępową na czele.

Hala

Czy słyszałyście kiedy o istotkach, zwanych krasnoludkami?

Zuchy (razem).

Tak, tak, — słyszałyśmy.

Hala.

No, a cóżeście słyszały?

Zosia.

Ja raz czytałam bajkę o krasnoludkach, które małych ptaszków pilnowały, gdy ich mamusia poleciała po pokarm.

Hania.

A ja słyszałam, że krasnoludki mieszkają zawsze u dobrych ludzi i przynoszą im szczęście.

Luda.

Mieszkają za piecem w kuchni — a kiedy gospodarze są tak zmęczeni, że zasypiają nad robotą, krasnoludki wychodzą z za pieca i same kończą robotę.

Kasia.

A w lesie to podobno mają ukryte takie wielkie skarby — że aż strach. W noc św. Jana o północy kładą swe skarby przy kwitnących paprociach, aby rośliny strzegły im skarbów przez cały rok. Kto się ośmieli przyjść do lasu o tej porze — będzie bogaty.

Józia.

Bogatym będzie ten, kto znajdzie pantofelek krasnoludka, bo krasnoludek drogo za swój pantofelek płaci.

Marysia.

Niegrzeczne dzieci to krasnoludki straszą po nocach. Pamiętam — że jak kiedyś skłamałam, to potem całą noc nie mogłam zasnąć, bo na poręczy łóżka siedział krasnoludek i wołał: „Kłamczuszek, kłamczuszek". Już odtąd nigdy nie kłamię.

Janeczka.

Ja dawniej miałam laleczkę krasnoludka, zawsze z nim spałam i takie mi się ładne sny śniły. Aż tu raz budzę się w nocy i widzę — że krasnoludka niema koło mnie.

Zmartwiłam się bardzo i zaczęłam szukać krasnoludka na łóżku i pod łóżkiem. Wtem usłyszałam, że ktoś płacze cichutko i żałośnie. Patrzę — a to mój krasnoludek usiadł przy łóżku na krześle i płacze. Wzięłam go na ręce — a on jeszcze bardziej zaczął płakać.

Zaczęłam go całować — ale on mi się wyrwał i powiedział: „Jeżeli chcesz, żebym nie płakał, to musisz być grzeczna. Tymczasem co się dzieje? Grymasisz przy jedzeniu, używasz brzydkich słów, nie słuchasz mamusi, dokuczasz pieskowi. Pójdę sobie w świat od ciebie".

Rozpłakałam się wtedy i z całej siły poprosiłam krasnoludka, żeby został ze mną — bo ja będę bardzo, bardzo grzeczna.

— „No pamiętaj" — powiedział — inaczej sobie pójdę".

No i musiałam być grzeczna.

Józia.

A co się potem stało z tym krasnoludkiem?

Janeczka.

Oddałam go biednej, chorej dziewczynce.

C. d. n.

GDY ZUCHY (WILCZKI) ŚPIEWAJĄ...

Gdy zuchy śpiewają
To smutki pierzchają,
Weselą się duzi i mali,
A piosnka ich płynie
Po Polskiej krainie
Wśród mórz dźwięczy,
dźwięczy na hali.

Uderza piosenka
W wieśniacze okienka
I każdy jej słucha ciekawie,
A piosnka wciąż płynie
W Mazowsza równinie
I w Tatrach i w morskiej
mknie fali.

Gdy zuchy śpiewają
Serduszka składają
Calutkie w dźwięk swojej piosenki
To piosnka ich leci
Do słonka, co świeci,
Co złotem promieni
świat cały.

Wichura.

CZY MOGĄ ZUCHY SPEŁNIĆ DOBRY UCZYNEK?

Czy lubicie, kochane Zuchy, bawić się w ciuciubabkę? Pewnie, to tak przyjemnie gonić Zucha z zawiązanemi oczyma, która skacze we wszystkie strony i nie może was złapać, albo samej być ciuciubabką i dziwić się, jak to wszystko wydaje się inne, kiedy się nie widzi, tylko słyszy i dotyka. Prawda, że wtedy wytężacie słuch i sprawdzacie dokładnie palcami, kto wam wpadł w ręce.

Ale czyście pomyślały kiedy, że jest wiele dzieci, które nie podczas zabawy, nie na chwilę, ale zawsze mają jakby zawiązane oczki, to znaczy, nie widzą. Niektóre już od urodzenia są niewidome, inne przestały widzieć wskutek jakiej choroby. Część ich pozostaje w swych rodzinach, gdzie niezawsze jest im dobrze, inne są w przytułkach i zakładach. Tam uczą się czytać, pisać specjalnym, wykłuwanym alfabetem, różnych rzemiosł, jak koszykarstwa, robienia z rafji pantofli, piłek i różnych rzeczy. Gdy są starsze, uczą się niektóre śpiewać i grać, do czego są zwykle bardzo zdolne.

Taki zakład mają dobre siostry w Laskach pod Warszawą i w Warszawie na Polnej. Starsi są w Warszawie, a dzieci w Laskach. Są tam maleńkie dzieci, po 2—3 lat mające i starsze, co przechodzą jak wy, kurs szkoły powszechnej.

Siostry są bardzo, bardzo dobre i kochane, to też dzieciom jest tam jak w rodzinie, ale mając tyle dzieciaków do wychowania mogą dać im tylko co najpotrzebniejsze.

Zuchy kochane, czy myślicie, że nie mogłybyście tym dzieciakom, siostrzyczkom i braciszkom waszym, zrobić trochę przyjemności? Pomyślcie, te dzieci nigdy, ale to na jedną chwilkę nie widzą kwiatów, słońca, ptaszków, obrazków, towarzyszek swoich — nic i nigdy: zawsze jest dla nich czarna noc. I myślę sobie w tej chwili, że napewno chcecie i możecie im uprzyjemnić trochę ich życie.

A jak?

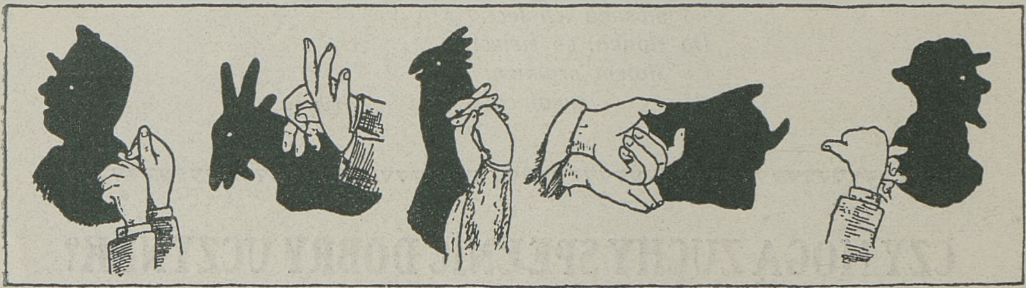
W różny sposób. Mogłaby naprzykład cała gromadka zająć się jednem dzieckiem. Odwiedzać je czasem,

przywieść ze sobą trochę słodyczy, (ale takich, których sobie oszczędzacie, a nie wyprosicie u Mamusi) czy zabawek, czy uszyć coś dla niego, słowem pokazać, że poza zakładem i Siostrami są też inne, zdrowe, szczęśliwe dzieci, które je kochają i pamiętają o nich.

Albo mogłaby gromadka pomóc w urządzeniu dzieciom gwiazdki, pojechać do nich, zaśpiewać zuchowe piosenki, opowiedzieć bajki, pokazać gry.

Dzieci te są bardzo mądre i miłe, z przyjemnością się z niemi poznacie, im zrobicie przyjemność, a sobie jeszcze większą. Która gromadka zechce spełnić taki prawdziwy zuchowy uczynek, niech zgłosi się do Redakcji Harcerza, a ta jej zaraz w tem pomoże. Zróbcie więc to. *Czuwaj!*

Renka.

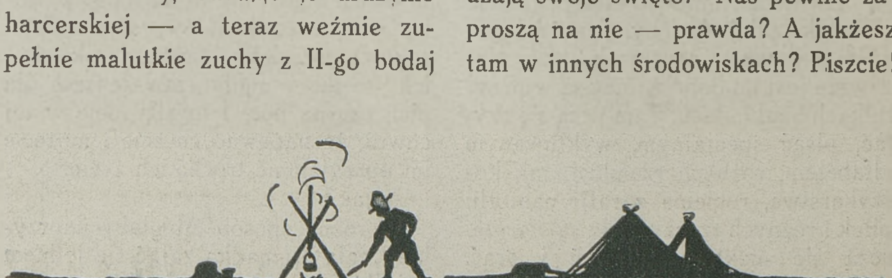


Spróbój, czy udadzą ci się cienie na ścianie!

KRONIKA

Warszawa. — Strasznie dużo jest zuchów i wilczków w Warszawie — i „żółte" i „zielone" i „szkarłatne", któżby je tam wszystkie zliczył? Dowiedzieliśmy się wypadkiem, że 42 W. Ż. Dr. Zuchów im. Urszulki Kochanowskiej pożegnała swoje najstarsze Zuchy, oddając je drużynie harcerskiej — a teraz weźmie zupełnie malutkie zuchy z II-go bodaj oddziału. Gromady zuchów istnieją — jak nas poinformował jeden „starszy zuch" — przy drużynach 10, 13, 19, 27, 32, 38 i 43-ej. A gdzie się znajdują gromady wilczęce? — napiszcie do nas wilczki!

Podobno warszawskie zuchy urządzają swoje święto! Nas pewnie zaproszą na nie — prawda? A jakżesz tam w innych środowiskach? Piszcie!



DZIAŁ TECHNICZNY

KILKA SŁÓW O SYGNALIZACJI

Ciąg dalszy

W średniowieczu znamy też sygnalizację Tamerlana, używaną podczas wojny. Zachowały się tylko trzy znaki, przez niego stosowane: biała chorągiew oznaczała pokój, poddanie się, czerwona — wojnę, czarna kompletną zagładę. Sygnalizację tę stosowano w Szwecji, głównie przy obleganiu miast.

Najdawniejsza, właściwa już sygnalizacja, Roberta Kuka w Anglji, wprowodzona w 1640. Polega na sygnałach, dawanych czarnemi deskami różnego kształtu, umieszczonych pośrodku ramy.

Bardzo ważny jest system Chappé'a, polegający na zmianie położenia trzech deseczek, umieszczonych ruchomo na wysokim maszcie. Chappé był w seminarjum, z którego nie mógł wydalać się. Chcąc utrzymywać kontakt z braćmi, mieszkającymi naprzeciw seminarjum, w odległości pół km., ustawił w oknie kombinację z trzech deseczek w kształcie litery T. Dwie z nich były krótsze, zwano je wskaźnikami; jedna była dłuższa, nieruchoma, zwana regulatorem. Przez rozmaite położenie wzajemne tych deszczułek powstała niezliczona ilość figur. Potem liczbę ich ograniczono do 92. Ułożono klucz, zawierający 92 strony, po 92 zdania, lub słowa, na każdej: Pierwszy sygnał oznaczał stronę, drugi — kolejno zapisane na niej słowo.

Po wyjściu z seminarjum Chappé zastosował ten sposób porozumiewania się na większą odległość. Deski poruszano zapomocą bloków.

W uznaniu wartości tego wynalazku w r. 1713 wprowadzono ten system w całej Francji. Budowano w tym celu specjalne stacje — wieże, z których dawano sygnały. Odległość między stacjami wynosiła 8 — 11 km..

Wkrótce Paryż otrzymał połączenie z szeregiem miast. Usprawnienie doszło do tego stopnia, że depesza z Paryża do Bordeaux szła pół godziny. Sygnalizacja ta oddała duże usługi podczas rewolucji francuskiej.

System ten przedostaje się w krótkim czase do Belgji, Holandji, Szwajcarji. W roku 1812 sygnalizację tę mamy w Anglji, Szwecji, Danji i Rosji.

W Niemczech urządzenie telegrafu było zmodyfikowane w ten sposób, że było 6 skrzydeł — wskaźników (3 pary). Każde skrzydło przybierało 4 położenia, różniące się od siebie o 45°. W XVIII wieku systemem tym połączono Warszawę z Petersburgiem, ustawiając na tej przestrzeni 150 baszt. Chappé ustalił 2-a ważne pewniki sygnalizacyjne:

1) Ta sama powierzchnia podłużna lepiej jest widziana od kwadratowej;

2) Łatwiej zauważyć znaki świetlne, gdy obok światła ruchomego, ustawione jest światło stałe (przy sygnalizacji świetlnej).

(d c. n.) *E. M.*

„Trzynastak“ z Warszawy.

KRÓTKA HISTORJA TOPOGRAFJI
(wykład II).

Teren.

Terenem nazywamy powierzchnię ziemi. Wszystko to, co się znajduje na powierzchni ziemi, a więc utwory roślinne i dzieła rąk ludzkich nazywamy pokryciem terenu, czyli przedmiotami terenu. Przedmioty terenu stanowią cechy charakterystyczne dla tegoż. Takiemi cechami będą przedewszystkiem miasta, lasy, wsie, wieże, a dalej wiele tworów pomocniczych jak krzyże przydrożne, młyny, samotne drzewa na polu — mające wszakże w naszej topografji harcerskiej duże znaczenie dla orjentacji w terenie.

W Polsce mamy bardzo różnorodne ukształtowanie powierzchni, mamy więc duże i ciekawe pole do działania w poznawaniu i odwzorowywaniu rzeźby terenu. Właśnie odwzorowywaniem powierzchni, a w ścisłem znaczeniu odcinków jej zajmuje się nasza topografja harcerska. Każdy harcerz powinien umieć odczytać mapę, znajdując się w polu lub na wycieczce, ale zarówno winien potrafić wykonać szkic np. przebytej przez siebie drogi, czy też terenu, w którym odbywa ćwiczenia polowe.

Charakterystyka terenu.

Rozróżniamy trzy zasadnicze typy terenu: otwarty, pokryty i pocięty. Terenem otwartym jest teren, na którym niema żadnych przedmiotów terenowych (np. łąki, pola, pastwiska). Ze względu na rzeźbę, może teren otwarty być jednostajnym lub rozczłonkowanym. Teren pokryty — np. las, zarośla, osady i wreszcie teren pocięty, stanowiący trudność w pochodach i marszach, z powodu licznych przeszkód jak kanały, strumień, jary, płoty i t. d. Najczęściej spotykamy się z terenem mieszanym, a więc obok przejść wygodnych musimy umieć dawać sobie radę z trudnościami terenu. Ważniejszemi są, ze względu na orjentację, t. zw. „punkty panujące", będące punktami oparcia dla wzroku i z drugiej strony z punktów tych mamy możność obserwowania, co się znajduje i dzieje w danem otoczeniu.

(d. c. n.)

W. R. „Trzynastak z Warszawy"

TO I OWO

Tajemniczy cień ludzki. Na wschodzie uchodzi w wielu krajach cień za coś tajemniczego, niesamowitego. Otaczają go legendy i zabobony.

Szczególną rolę odgrywa cień na Kaukazie. Tam zdarza się, że cień nie zawsze nam towarzyszy. Można spostrzec, gdy się poruszamy, że cień nasz pozostaje na miejscu, zwłaszcza gdy staliśmy dłużej. Zjawisko to zauważono jeszcze w innych krajach. Zjawisko to znane jest mieszkańcom Azji oddawna, ale nie umiano go wyświetlić. Znają je także na wyspie Madagaskarze, ale dopiero gdy zjawisko zauważono w Kalifornji, zaczęła niem interesować się nauka i obecnie uczeni amerykańscy zagadkę wyświetlili.

W istocie rzeczy zjawisko nie jest zagadkowem. We wszystkich krajach, w których cień od nas się odłącza, a więc na Kaukazie, Madagaskarze i Kalifornji, ziemia przesiąknięta jest naftą. Słońce, padając na ziemię, wysusza ją szybko, ponieważ to kraje gorące. Gdy na miejsce pewne pada cień, wówczas proces parowania opóźnia się, nafta je zaciemnia i miejsce to wydaje się cieniem, który się zatrzymał, chociaż człowiek oddalił się. Cień ten znika, gdy promienie słońca poczną działać silniej. Oto cała tajemnica.

* * *

Podczas strasznego huraganu na Florydzie, który szalał tam we wrześniu zginęło ogółem około dwóch tysięcy osób: kilka tysięcy było rannych i około 50 tys. zostało bez dachu nad głową.

* * *

W pobliżu wyspy Św. Heleny stwierdzono podniesienie się dna oceanu Atlantyckiego z 4.500 metrów do 1,500 metr., czyli o 3.000 metr.

Z NASZYCH OBOZÓW STARSZYZNY

Nie myślcie, kochani młodzicy, wywiadowcy i ćwikowie, że tylko Wam dane jest używać szczęścia pod płóciennym dachem. Zazdrosne o słońce, powietrze i pogodę życia obozowego Wasze dostojne i ważne władze co roku robią konkurencję drużynom i wynoszą się — choć na parę tygodni w lasy i góry na obozowanie lub na wędrówkę. Łącząc pożyteczne z pięknem urządza się w tych obozach starszyzny instruktorskie kursy i próby — męczy się i smaży uczestników, aż wychodzą z tej patelni — nowi instruktorzy — aby Wam służyć swą wiedzą i umiejętnością harcerską — aby z Wami razem służyć Ruchowi, a z Harcerstwem całem — Polsce.

W obozie starszyzny wszelka „ważność" znika: wszyscy drużynowi, hufcowi, czy nawet komendanci stają się na nowo chłopcami, członkami zastępów i drużyn, aby przypomnieć sobie, aby na nowo przeżyć owe szczęśliwe chwile, kiedy to po raz pierwszy szło się na wykę i mokło pod źle zbudowanym namiotem.

„Ważnymi" są w obozie tylko Jego Dostojność Drużynowy-Komendant Obozu i jego pomocnicy-przyboczni, instruktorzy; moknąć nie wypada, bo trzeba już umieć urządzać się wygodnie i z komfortem. Bywa i nocny alarm, i przypalony ryż (to Wam w tajemnicy wyznaję, aby nie wstydzić „ważnych" — zresztą przypalony ryż trafia się w najlepszej rodzinie!) — zasadniczo jednak gotuje się nieraz takie specjały, że palce lizać!



Fragment obozu na Wigrami. *fot. St. Sedlaczek.*

Otóż chcę Wam dziś i jutro (t. j. w późniejszych numerach) parę słów powiedzieć o naszych obozach instruktorskich ubiegłego lata. Dowiedzcie się także, że i ja na stare lata zachorowałem na krótkie spodnie i laskę skautową — i wiązanie

węzłów — i pieczenie chleba — i odbijanie liści 6 drzew. Gdzie i kiedy? O, to tajemnica urzędowa. Czekajcie cierpliwie.

Dzisiejszy kąsek to Wigry i Podlesie Kęckie.

Wigry, przecudne Wigry, olbrzymie jezioro wśród lasów suwalskich od kilku już lat na brzegach swych widuje harcerzy. Obóz Chorągwi Warszawskiej i Stołecznej tegoroczny był już trzecim z rzędu instruktorskim, urządzonym na terenie wsi Cimochowizna, na wysokim brzegu jeziora.

Pod kierunkiem dha Langego, przy pomocy grona instruktorów, ćwiczyły się tam 2 zastępy „instruktorskie" i 4 „drużynowych i przybocznych", liczące ogółem 70 uczestników, w tem 1 hufcowego, 11 drużynowych, 16 przybocznych i 20 zastępowych — a reszta — statystyka milczy. Według zawodów było studentów wyższych uczelni 9, rzemieślników 3, uczniów gimn. 41, semin. naucz. 5, szk. powsz. 2 i 10 innych. Przeciętny wiek był 18,4 lat.

Z ludnością małej wsi Cimochowizny utrzymywano doskonałe stosunki — wykonywano n p. jako zbiorową przysługę naprawę drogi we wsi.

Zastępy odbyły parodniowe wycieczki po puszczach i miasteczkach z ćwiczeniami.

A teraz — z północy Polski jesteśmy piorunem przerzuceni — na południe, pod Kęty. Tam w Podlesiu Kęckiem usadowił się obóz starszyzny Chorągwi Śląskiej. Przewodził mu dh. por. Łowiński (lepiej znany jako Maryśka) a dzielnych miał pomocników w dhach Orszuliku, Grzbieli, Pionucie, Karpale i obu Guzych. Uczestników było 34 (prócz Komendy), w tem 3 nauczycieli, 6 urzędników, 7 rzemieślników, 1 student i 14 uczniów.

W obozie tym rzucała się w oczy niezwykła pracowitość n. p. ponieważ teren był miejscami mokry, przeprowadzono całą sieć kanalików



fot. St. Sedlaczek.

Jezioro Wigry 24 klm² powierzchni. 44 m. głębokości.

i drenów, krytych zgóry darnią. Goście podziwiali meble własnego wyrobu, piękne herby u wejścia do obozu. Wchodzących uderzał w oczy napis „Witamy", wychodzących żegnało „Dowidzenia — Dziękujemy". Tyle tymczasem o tych obozach. Może jeszcze powrócimy do nich, zwłaszcza jeżeli ktoś z uczestników coś napisze.

St. Sedlaczek.



„Obóz w Podlesiu Kęckiem".
Komendant chor. Śląskiej dhna Jordanówna z gośćmi Komendy.

WYCIECZKI KRAJOZNAWCZE

II.

Po przeczytaniu mego pierwszego artykuliku powiecie sobie zapewne: Napisał: „zbierasz zgłoszenia kandydatów", dodał· „i jedziesz" i zadowolony! napisać łatwo, ale skąd wziąć kandydatów, skąd oni wezmą pieniędzy?" Pytacie skąd? A oszczędność! Może słyszeliście o amerykańskich gwiazdkowych kasach oszczędności. Tam prawie każdy obywatel przez cały rok zbiera pieniądze na prezenty dla bliskich. I jak przyjdzie pora kupować, ma całą kupę pieniędzy. Tak samo róbmy! Zbierajmy wytrwale, uparcie, pamiętajmy o tem stale, że musimy zebrać pieniądze, bo chcemy pojechać. Poza tem drużyna powinna starać się robić imprezy, prowadzić sklepiki i t. d., by zebrać pieniądze na zapomogi dla niezamożnych. Pieniądze się zbiorą, tem bardziej, że jak się organizuje wycieczkę, to koszty nie wyglądają tak przeraźliwie i strasznie. Pamiętajcie, że na kolejach można uzyskać 50% ulgi, że przy odpowiednich staraniach nocleg można otrzymać za darmo, że można „najeść się" w kuchniach studenckich, metodystów i t. p. Trzeba wykorzystać wszystkie możliwości do ostatka i obniżyć koszty do możliwego minimum. Jako przykład — wycieczka do Łodzi na 3 dni — kosztowała nas w 1925 roku po 15 złotych, do Lwowa i Krakowa, 10-dniowa w 1926 r. — 50 złotych. Nie tak strasznie wygląda. A ponieważ nie jest tak strasznie, więc znajdą się kandydaci i pojedziecie. Tylko pomyśleć o wszystkiem zawczasu! Więc — szczęśliwej podróży.

„Trzynastak z Warszawy".

CO SŁYCHAĆ w Z. H. P.

Z Katowic. — Harcerski Klub sportowy w Katowicach urządził 24.10.1926 r. próbę sprawności fizycznej i wojskowej, dostępnej dla harcerzy. Za uzyskanie odpowiednich wyników druhowie otrzymują odznaki sprawności fizycznej i wojskowej, które dzielą się na trzy stopnie, zależnie od wyników. Im lepszy wynik tem lepszy stopień.

Z Lublina. — Głos Lubelski w numerze z dn. 11.11.1926 r. umieścił miłą dla nas wszystkich nowinę, że na zawodach strzeleckich w dniu święta p. w. harcerze zdobyli IV-te miejsce i nagrodę przechodnią w postaci ryngrafu z orłem. Gdy zważy się, że do zawodów stawało 13-cie drużyn i że harcerze brali również udział w drużynach konkursowych, organizowanych przez hufce szkolne i tam zbierali laury, zdobycie czwartego miejsca jest nielada sukcesem.

Wydział p. w.

KĄCIK ŚMIECHU

W BRYTYJSKICH INDJACH.

Tom wyruszył z kilkoma przyjaciółmi na polowanie na tygrysy i padł ofiarą tygrysich szponów. Jego przyjaciele telegrafują natychmiast do rodziny o smutnym wypadku.

— Proszę przysłać zwłoki, brzmi odpowiedź.

Przyjaciele odpowiadają:

— Przybędą za pięć dni.

W naznaczonym tedy dniu przyjeżdża ogromna klatka ze wspaniałym żywym tygrysem.

Znów telegram:

— Otrzymaliśmy żywego tygrysa, ale gdzie zwłoki Toma?

Odpowiedź:

— Tom we wnętrzu tygrysa.

KALKULACJA.

Mały Henio stoi w kuchni zamyślony nad wielką tacą pełną świeżo upieczonych ciastek. Nagle wchodzi matka i widząc to, odzywa się:

— Nad czem tak myślisz, dziecino? Spodziewam się też, żeś żadnego ciasteczka nie ruszył?

— Mamusiu, właśnie zastanawiałem się nad tem, czy to się wogóle opłaci z powodu jednego ciastka pozwolić sobie dać w skórę.

Przyszedł kmieć do sąsiada prosić o pożyczenie mu konia, a sąsiad nie rad pożyczać odrzekł, iż konia niema w domu. Ale jak na złość koń zarżał w tej chwili.

— Czemuś sąsiedzie zełgał, że konia nie masz w domu? — pyta proszący, na co mu tamten obrażony odpowiedział:

— To widać wy więcej wierzycie bydlęciu, niż mnie!

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie	wraz	z	przesyłką	26	zł.
Półrocznie	„	„	„	13	„
Kwartalnie	„	„	„	6.50	„

CENY OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę	100	zł.
„ $^1/_2$ strony	55	„
„ $^1/_4$ „	30	„

Prenumerata opłacona za kw. III zaliczoną zostanie na kw. IV.

Numer pojedyńczy 50 groszy.

Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 10,020 albo przekazem pocztowym do administracji „Harcerza“ w Warszawie, ul. Traugutta Nr. 2.

Adres redakcji: Warszawa, Al. Ujazdowska 37 m. 12, tel. 266-85.

Wydawca: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* Redaktor: *T. Uhma.*
Kierownik artystyczny *dh. S. Łoś.*

Klisze wykonano w Zakładach „Bluszcz“ Krak. Przedm 99 Druk. M. S. Wojsk. Przejazd 10.